Kuryer Poznański.

Nr. 77. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 4 kwietnia 1877.** Ksawery Ruździński. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu. Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu pl. ... Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 kwietnia.

Podczas kiedyśmy spokojnie jajkiem wielkanocném się dzielili, rozgrywał się w Berlinie akt wielkiéj doniosłości, który wywrze zapewne a przynajmniéj wywrzeć powinien nie tylko wielki wpływ na stósunki niemieckie, ale nadto na cały ustrój polityki europejskiéj. Mąż, bez którego woli po wojnie francuskiéj nic się w Europie nie działo, który wyniósł Prusy i Niemcy do najwyższego szczebla potęgi militarnéj, choć je pod względem ekonomicznym osłabił, słowem książę Bismarck podał się nagle do dymisyi głównie, jak się domyślać godzi, z powodu znanego zatargu, jaki miał z jenerałem v. Stosch, ministrem marynarki. Jak wiadomo, w sprawie téj po raz pierwszy monarcha, choćby tylko pośrednio, przyznał racyą komu innemu a nie księciu kanclerzowi. Decyzyi téj tak gorący temperament, jaki posiada książę Bismarck, przyzwyczajony do przeprowadzenia swego zdania wszędzie i zawsze, nie mógł przyjąć obojętnie i dla tego postanowił całkiém się usunąć od służby publicznéj. Jakkolwiek urzędowe dzienniki o wypadku tym całkiém dotąd milczą, to zdaje się być rzeczą pewną, że cesarz dymisyi téj nie przyjął, lecz udzielił tymczasowo księciu Bismarckowi jednoroczny urlop. Twierdzą w Berlinie, że głównie książę następca tronu wymógł na księciu, że wniosek swój o dymisyą cofnął. W każdym razie stér rządów tak w Prusach, jak Niemczech przechodzi w tych dniach w inne ręce. I tak wiceprezes ministerstwa pruskiego, minister skarbu Camphausen, ma zarządzać wewnętrznemi sprawami cesarstwa niemieckiego, podczas kiedy sekretarz stanu, minister v. Bülow, zajmować się będzie polityką zagraniczną. Czy już prowizoryum to przyniesie nam pożądany zwrot w polityce wewnętrznéj, mianowicie na polu religijném, szkólném i językowém, prawieby wątpić należało; udzielenie jednakże jednorocznego urlopu księciu Bismarckowi uważamy za nader donośny fakt, za zapowiedź niejako innéj przyszłości.

Tekst protokułu podpisanego w sobotę w Londynie przedłożony będzie w przyszły czwartek angielskiemu parlamentowi. Porta otrzymała go przedwczoraj wieczorem i celem naradzenia się nad nim zwołała na wczoraj radę ministeryalną. Rada ta jednak nie powzięła żadnych uchwał, lecz uczyniła je zawisłemi od poprzedniego urzędowego przedłożenia protokułu. Podpisu nie domagają się mocarstwa od Turcyi, lecz tylko oświadczenia. Przypuszczać można, że odpowiedź Porty będzie przychylną, gdyż niepodobna, aby chciała wydać na świat drugą edycyą uchwał konferencyjnych. Z treści protokułu wiemy już od wtajemniczonych osób, że każdy z sześciu podpisujących przejął na siebie szóstą część „moralnéj remonstracyi“ wobec Porty, aby ją spowodować do reform żądanych przez mocarstwa. Po załatwieniu ostatecznem umów, miał hr. Szuwałow przy podpisywaniu złożyć oświadczenie w imieniu rosyjskiego rządu, że gotów jest rozbroić się, rozumie się, jeżeli Turcya pójdzie za radą udzieloną jéj przez mocarstwa i zapobiegać będzie stale, aby okrucieństwa, jakie się wydarzyły w Bułgaryi, już się więcéj nie ponawiały, gdyż wypadki podobne niepodobném czynią rozbrojenie. Równoczesne rozbrojenie przyjęła dyplomacya w zasadzie, a Rosya oświadczyła swą gotowość, aby uporządkować całą sprawę i szczegóły określić, przyjęcia w Petersburgu tureckiego pełnomocnika specyalnego; kwestyi téj, jak słychać, protokuł wcale nie porusza; Rosya ma ją sama z Turcyą załatwić. W ostatniéj chwili jeszcze uważa Times za obowiązek zalecić Rosyi wykonanie przyjętych w protokule zobowiązań. Gdyby rokowania przeniesione do Petersburga i Carogrodu miały się rozbić, każdy będzie sądził, że Rosya zamierzyła taki rezultat. Aby uniknąć zatém podobnego zarzutu, leży w interesie Rosyi porozumienie z Turcyą ile możności przyspieszyć. — Rosya zapewne na rady Timesa zważać nie będzie, ani téż uczyć się od niego, co jest jéj interesem.

Obejmując jednym rzutem oka ogólną sytuacyą obecną, dojdziemy do przekonania, że Europa uważa dyplomatyczne zadanie swoje przez powtórzenie dobrych rad za skończone i pozostawia Rosyi porozumienie się z Turcyą, jakby ten nieznośny stan grożący ustawicznie wybuchem wojny usunąć. Rosya odosobniła teraz Turcyą formalnie; Turcya musi sama obrachunek zrobić ze swym niebezpiecznym sąsiadem czy jednak przebiegłości rosyjskiéj udało się Turcyą materyalnie odosobnić i czy rzeczywiście Europa przyznała Rosyi prawo użycia ewentualnie środków przymusowych przeciw Turcyi, rzecz ta jest bardzo wątpliwą. Wątpliwość ta przebija się w sądach znacznie się od siebie różniących prasy angielskiéj i rosyjskiéj. Ze usiłowania Ignatiewa w Londynie żadnego nie osięgły skutku, przypisać to należy temu, że zbyt ciekawie dopytywał się i chciał pewność jakąś pozyskać co do zamiarów Anglii na przypadek wojny rosyjsko tureckiéj. Późniéj usunięto tę kwestyą a ztąd porozumienie tak niespodzianie przyszło do skutku. Obecnie przypatrywać się będziemy, jak Turcya z Rosyą układać się będzie. Ze pomiędzy dwoma nieprzyjaciołmi stojącymi na przeciw siebie uzbrojonymi od stóp do głowy, potrzeba tylko małéj iskierki aby nienawiść długo tłumiona wybuchła z całą wściekłością, nie potrzebujemy dodawać.

Układy z Czarnogórą zapewne też odtąd raźniejszym pójdą krokiem i w miarę, jak się pomyślnie rokowania toczyć będą pomiędzy Rosyą a Turcyą, sprawa czarnogórska rozwijać się będzie. Obecnie już słychać, że Czarnogóra opuściła znowu dużo ze swych pretensyi i zadowolić się chce odstąpieniem jednéj tylko części obwodu Niksickiego. Köln. Ztg tłómaczy to nowe ustępstwo ze strony księcia Nikity w następujący sposób: „Jenerał Ignatiew oświadczył tureckiemu posłowi we Wiedniu, że gabinet petersburgski nie może wymagać od Porty ustąpienia tak ważnéj fortecy, jaką jest Niksicz, i że odstąpienie obwodu Kuczy będzie dla małego Czarnogórza wystarczające. W nagrodę niejako za to ustępstwo rosyjskie żądał Ignatiew, aby W. Porta osobnego pełnomocnika do Petersburga wysłała i aby sułtan przez niego cesarzowi Aleksandrowi przyjazne wyraził uczucia. Równocześnie będzie mógł ten pełnomocnik traktować wprost z Rosyą o kwestyi demobilizacyi.“ — Oświadczenia jenerała Ignatiewa są zbyt znane z niewiarogodności, mogłoby jednak leżeć w interesie polityki rosyjskiéj, aby tak stanowczo nie zabezpieczyć Czarnogórza przed napadami tureckimi, jakby się to przez odstąpienie Niksicza stać mogło.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Czempiń, 3 kwietnia.

(x) Zapowiedziany na dzień 2 kwietnia wiec polsko-katolicki w Czempiniu odbył się ze wszech miar świetnie. — Przeszło siedmset ludzi zapełniło przyozdobiony girlandami dom zajezdny pana Szczepaniaka, a może z 600 ludzi, nie mogąc się docisnąć, częścią pozostało na dworze, częścią rozeszło się ze smutkiem do domów swoich. — Z przybyłych na wiec widzieliśmy wielu mieszczan kościańskich i wielu gospodarzy z okolicznych a dalekich nawet stron Czempinia. Wymowny to dowód, iż lud nasz pragnie się dowiedzieć o sprawach swych narodowych i religijnych, aby przywódzców naszych na sejmie i parlamencie wspierać usilnie w obronie praw, jakie jedno po drugiém tracimy. — Z duchownych widzieliśmy na wiecu księdza Czechowskiego, księdza Goebla, księdza dziekana Kuklińskiego, księdza Dziegieckiego i księdza miejscowego. — Słyszymy, iż kilku jeszcze innych przybyło księży, ale ponieważ lokal był już przepełniony, przeto odjechali niebawem. — Z obywatelstwa sam tylko p. St. Chłapowski, poseł na sejm, zaszczycił wiec swą osobą. Inni obywatele nie uważali za stósowne zbliżyć się do ludu. Nie zapominajmy przecież, że jeśli lud dźwigać chcemy, koniecznie nam doń schylić się potrzeba, inaczéj on się do nas nie wzniesie, a inni go wtenczas dla swych celów łatwo wyzyskać mogą. — Urząd policyjny reprezentował miejscowy burmistrz, pan Wende i na zewnątrz czterech żandarmów. Wielki ścisk ludu początkowo sprawił pewien nieład, usunięty natychmiast roztropnością z jednéj, posłuszeństwem z drugiéj strony.

O godzinie 4éj zagaił wiec pan Kasprzycki, rządzca z Jarogniewic, i zaproponował na przewodniczącego p. St. Chłapowskiego, który, jednogłośnie okrzyknięty przewodniczącym, podał do przyjęcia zebranym następujący adres do Ojca ś., mający być wysłanym na ręce Kardynała hr. Ledóchowskiego:

„Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Czempiniu Polacy katolicy dnia 2 kwietnia zasyłają na ręce Waszéj Eminencyi uroczyste zapewnienie wierności i posłuszeństwa Ojcu świętemu.“

Następnie przewodniczący udzielił głosu panu dr. Szymańskiemu z Poznania. Mówca ten w bardzo trafnych i dosadnich wyrazach podniósł wychowanie religijne po szkołach elementarnych, udzielane dzieciom po usunięciu ze szkoły duchownych przez nauczycieli, jako nader niepewne i prowadzące w przyszłości do usterek religijnych, radził zaś, aby rodzice petycyonowali do rządu o udzielanie religii dzieciom przez duchownych, jedynych stróżów czystości zasad religijnych. — Z tego przedmiotu przeszedł do udzielania nauki po szkołach w języku niemieckim. Wykazał szkodliwość prawa, nakazującego wykład dzieciom w urzędowym języku i położył nacisk, iż dzieci nasze polskie z szkół nie wyniosą pod takiemi warunkami żadnych korzyści dla przyszłego życia, wymagającego oświaty, a jeśli ich rodzice nie dopilnują w domu, zapomną nawet języka rodzimego i staną się Niemcami. W celu naprawy złego radził mówca na drodze legalnéj dopominać się u rządu wykładów polskich po szkołach tak długo, aż słusznemu żądaniu naszemu nie stanie się zadosyć. Liczne brawa były mówcy podzięką za jego przemówienie.

Wstąpił potém na mównicę ks. Czechowski z Gryżyny. W namaszczonych słowach wykazywał smutne następstwa tak zwanych praw majowych i radził ludowi razem z duchowień-

---

(29)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 75).

XXIII.

Kilka dni po burzliwém zajściu, które tak nagle rozwiało złudzenia Łucyi, przyszedł list odwołujący ją do Rose Vale. Joëla Craig już nie było w zamku. Wierny obietnicy oświadczył, iż ważne interesa zatrzymają go dłuższy czas w Londynie. Małgorzata została więc sama z panią Creamly, w któréj towarzystwie nie wielką znajdowała przyjemność. Pani Creamly pragnęła bowiem z niéj wybadać przyczynę nagłego odjazdu Pawła, to znów ścigała ją przejrzystemi aluzyami i tajemniczemi słówkami, w których zawsze wracało imię Łucyi. Spodziewała się wzbudzić w ten sposób ciekawość i wywołać zapytania, na które odpowiedzieć pragnęła — ale taktyka się nie udała i musiała zachować dla siebie zwierzenia Craiga, bo nie śmiała mówić bez słowa zachęty, a to słowo nigdy wymówioném nie było. Małgorzata zachowywała także co do Pawła toż samo oględne milczenie; było to prawdziwą męczarnią dla p. Creamly: nie módz ani dociec tego, co wiedzieć chciała, ani ulać żółci, która jéj język paliła! Wszystko to doprowadzało do rozpaczy tę duszę miłosierną.

W istocie Małgorzata od wyjazdu przyjaciół czuła próżnią, smutek, którego przezwyciężyć nie mogła. Dnie zdawałyby jéj się nieznośnie długiemi, gdyby nie pociecha w zajmowaniu się Małgosią Brown. Sprawiało jéj to niezmierną radość, kiedy codziennie przekonywała się o coraz większym rozwoju jéj charakteru; przeczuwała w téj młodéj duszy zalety uczciwéj i szlachetnéj niewiasty. Co tydzień dziecko pisywało długi list do Pawła. Razu jednego Małgorzata, wchodząc do jéj pokoju, zastała ją zatopioną w pisaniu.

— Nie przeszkadzam ci, rzekła. Wystawiam sobie, że donosisz panu Winterowi wiadomości z Brooklandu.

— Nie, odpowiedziała Małgorzata, ale radabym chętnie o tém pisać.

— Któż ci broni? Nie mamy tu tajemnic.

— Ale zabronił mi mówić o rzeczach i osobach, tylko o sobie saméj donosić pozwolił, mówiąc, żeby to wyglądało na szpiegostwo.

Twarz Małgorzaty się rozjaśniła. „Zawsze szlachetny i szczery“ pomyślała. Potém rzekła przyjacielskim tonem:

— Masz słuszność Małgosiu. Dokończ twego listu i przyjdź do mnie do parku.

Przechadzka panny Brookland z jéj wychowanicą była długa. Dziecię wypowiadało swoje uczucia z szczerością i prostotą swego wieku a imię Pawła często wracało na jéj usta. Gdy wróciły do zamku, zastały p. Brookland w bibliotece z jakimś obcym, przybyłym podczas ich niebytności. Już nieraz powtarzały się podobne odwiedziny, a po każdéj baronet zdawał się pochmurnym, to téż Małgorzata ośmieliła się go zapytać, kto byli ci tajemniczy nieznajomi, z których żaden jéj nie był przedstawiony.

— Przyjeżdżają tylko po interesach, moje dziecko, odpowiedział. Wielkie przedsięwzięcie, jak nasze, nie zakłada się bez wielu zachodów i wykładów.

— O czém mówisz ojcze, czyżby o spółce gazu, o któréj tak często z p. Craig rozmawiałeś? Sądziłam, żeś zaniechał tego pomysłu.

— Nie podobał ci się więc. Czemu?

— Jedynie, że cię to męczy mój ojcze.

— Ba, nie troszczę się o to: to tylko chwila przejściowa. Myślę, że ten interes świetne wyda rezultaty. Podwoimy nasz majątek, kochaneczko.

— Po co tyle się trudzić: czyż nie jesteśmy dosyć majętni? Drżę na myśl twego zmartwienia, jeźli interes się nie uda.

— To niepodobna: jakżeby się nie miał udać, pod kierunkiem tak zdatnego i zręcznego człowieka jak p. Craig? Nie możesz pojąć, jak doskonale zna się na interesach; jest to zapewne jeden z najznakomitszych geniuszów naszego wieku, a wynalazek oszczędnego gazu wsławi go, zobaczysz. Zastanów się tylko nad pomysłem, aby z obrzydliwych śmieci, zatruwających ulice Londynu, wydobyć oświetlenie dla całego miasta! Równocześnie jaśniejszém je światłem oświecić, mniejszym kosztem i usunąć wszelkie nieczystości zdrowiu szkodliwe! Nie mówisz nic Małgorzato!... Nie jesteś sprawiedliwą dla p. Craig.

— I owszém, kochany ojcze. Znajduję że jest oczytany, zabawny, ale....

— Ale co?

— Nie umiem tego wytłómaczyć... zdaje mi się być nie szczerym... Słyszę, co mówi, a szukam, co chciał powiedzieć.

— A jednak nie znam nikogo, coby się tak jasno wyrażał. Każe dotykać palcem najzawilszych kwestyi.

— Nie rozumiesz mnie ojcze. Niektórzy ludzie od razu wzbudzają zaufanie; czujemy, że ich słowa muszą być prawdziwe, uczynki szlachetne. Otóż dla p. Craig nic takiego nie doznałam.

— Jestem stary, moje dziecko, ale dzięki Bogu nie nauczyłem się jeszcze tak powątpiewać o bliźnich. Każdy człowiek jest dla mnie uczciwym, póki się nie okaże nędznikiem. Mam nadzieję, iż przekonasz się kiedyś, że krzywdziłaś pana Craig.

— Kiedy się to stanie, przyjdę ci to zaraz powiedzieć drogi ojcze, rzekła, spędzając pocałunkiem chmury z czoła baroneta.... Ale miałeś zajęcie, moje szczebiotanie przerywa może ważne sprawy, odchodzę.

— Nie, zostań jeszcze chwilkę. Pojadę do Londynu na przyszły tydzień, czy chcesz mi towarzyszyć?

— Chętnie. Czy zabawisz długo?

— Niewiem. Wybory nadchodzą, a nie jestem kontent z dzienników; wszystkie przedstawiają nam one wszystkie sprawy przez swoje okulary, radbym się przekonać naocznie. Dowiem się więcéj w klubie przez godzinę, niż mi Times powie przez miesiąc. Tymczasem zaczął odczytywać po raz drugi, wstępny artykuł.

Małgorzata dość chętnie wyjeżdżała z Brooklandu. Lato minęło jéj tak słodko w towarzystwie przyjaciół. A teraz gdy zimna, smutna jesień nadchodziła, czuła się bardzo samotną. Już nie było wesołych pogadanek z Łucyą, nie było wycieczek w pola, nie było przyjacielskich rozmów z Pawłem o szaréj godzinie. Kiedy przechadzała się po lasku, gdzie tyle godzin razem spędzili, zdawało jéj się, że powietrze brzmi jeszcze echem ich głosów. Historya Pawła Wintera wracała jéj ciągle na myśl. Wystawiała sobie siwą głowę więźnia w Pentonwil, widziała jak syn koło niego przechodzi. udaje obojętność podczas gdy serce jego krwawi się boleścią. Ile musi cierpieć, kiedy patrzy na boleści i upokorzenia ojca, a nic dlań uczynić nie może; musi owszem wydawać mu się obcym, nigdy się nie uśmiechnąć do niego, nigdy mu nie powiedzieć słowa miłości. Ale jego bytność, ściśnienie ręki ukradkiem, są pociechą dla starca; Paweł zadawał sobie te męczarnie dnia każdego, aby sprowadzić promień wesela ojcu, który go wciągnął w ruinę i niesławę. „To pięknie, to

stwem w cierpliwości znosić dzisiejszy stan anormalny, a liczyć koniecznie na ostateczny tryumf Kościoła.

Wśród przeciągłych podziękowań mówcy wstąpił na mównicę pan doktor Bojanowski z Kościana.

W popularnych zwrotach ludowych mówił dr. Bojanowski o naszém położeniu materyalném, a przyczynę naszéj biedy widział słusznie w nas samych, w naszéj nieoględności, lekkomyślności, braku solidarności i zbytkach. Tyle — mówił — jeszcze Polski, ile ziemi i domków w rękach naszych. Zaczém radził powrót do zasad ekonomicznych. Gorzkie prawdy, jakie wypowiadał bez ogródki, zrobiły wrażenie na słuchaczach.

W okrzykach: Niech żyje Doktor! zszedł z mównicy, a przewodniczący, podziękowawszy mówcom i zgromadzonym za wzorowy porządek — posiedzenie zamknął po ogólnym okrzyku: Niech żyje nasz poseł!

Zebrani parafianie, z wieca rozchodząc się z zadowoleniem do zagród swoich, porównywali słowa, wypowiedziane na wiecu, z naukami, jakie zbyt często słyszą z ust miejscowego kapłana.

Z pod Leszna, 3 kwietnia.

(o.) Dziś odbył się pogrzeb ks. dziekana Theinert w Goniembicach. Wbrew temu co było zapowiedziane w Kuryerze, już wczoraj po południu odbyła się eksportacya z plebanii do kościoła.

Na pogrzeb zebrało się mimo świątecznych trudności, dwadziestu kilku księży. Widzieliśmy także niemałą liczbę obywateli a między niemi hr. Leona Mielżyńskiego, pana Kajetana Morawskiego, pana Rychłowskiego, hrabiostwo Łubieńskich z Wyzdzikowa i t. d. Parafianie przybyli w wielkiéj bardzo liczbie. Były dwie mowy w kościele niemiecka i polska i jedna polska na cmentarzu. Mówcy uczcili jak należy pamięć zacnego kapłana i wzorowego dziekana. Przypomnieli, jak się poświęcał w r. 1849 w czasie cholery i jak zawsze szczerze i z wyrzeczeniem się siebie dla ludu pracował, przypomnieli nam jego odwagę i niezłomność w ostatnich czasach. Zwłaszcza mowa na cmentarzu wielkie wywołała wzruszenie. Celebrował brat nieboszczyka proboszcz ze Swierczyny. Pochód na cmentarz gdzie umarły chciał być pochowany wśród owieczek które ukochał, odbył się w śliczną pogodę. Po przemowie nad grobem zaśpiewali nauczyciele dekanalni, pomni na długoletnie prawdziwie rodzinne z nieboszczykiem stosunki. Cały obrząd trwał od 10éj do pół do drugiéj. Zal po ś. p. Theinercie jest wielki i widoczny w całéj okolicy.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Kanclerz cesarstwa niemieckiego i prezes pruskiego ministerstwa, książę Bismarck, ukończył onegdaj 62 lat. W dniu jego urodzin nie zbywało na owacyach na jego cześć, jakkolwiek widocznem było, że ów ogólny zapał, z lat dawniejszych, w wielbieniu księcia znacznie ostygł. Owacye, dla księcia Bismarcka tym razem urządzone, pochodziły w głównéj części z kół urzędowych. Zrana grały księciu kapele pułku gwardyi grenadyerów imienia cara Aleksandra i drugiego pułku gwardyi piechoty. Naturalnie, że w biegu dnia nadeszła znaczna liczba telegramów winszujących, pomiędzy którymi podobno i telegram króla bawarskiego miał się znajdować. Cesarz, książę następca tronu i wielki książę badeński złożyli osobiście księciu kanclerzowi swe powinszowania. Zwolennicy księcia przysłali mu znaczny wybór kwiatów, wierszy, „hymnów“, na cześć tego „wielkiego“ męża stanu ułożonych i t. d. — Pomimo to wszystko, jest rzeczą pewną, że książę Bismarck weźmie wkrótce dłuższy urlop, rzekomo ze względu na lichy stan swego zdrowia. Inni twierdzą jednakże że to będzie wypoczęcie, które zwykle poprzedza u mężów stanu całkowite wycofnięcie się od spraw publicznych. Zdaniem naszém, wypowiedzieć możemy śmiało bez obrazy księcia, że czas mu największy wypocząć po tylu trudach i po dokonaniu tak wielkich dzieł, które naturalnie, jak wszystko, co ludzie stworzyli, rozpaść się mogą w nicość, z któréj powstały. To też takiego męża stanu, jakim jest książę Bismarck, historya dopiero osądzić będzie mogła należycie, bo współczesnym oczywista ani wypada, ani wolno.

Uchwała rady związkowéj pod względem sporów pomiędzy Prusami a Saksonią, jakie zaszły w kwestyi kolei żelaznéj berlińsko-drezdeńskiéj, brzmi:

Załatwienie istniejących sporów pomiędzy królewskimi rządami pruskim i saskim pod względem berlińsky-drezdeńskiéj kolei żelaznéj nastąpić ma przez wyrok na zelnego sądu apelacyjnego trzech wolnych i hanzeatyckich miast w Lubece, któremu oba rządy poddać się winny.

Na tém samém posiedzeniu uchwaliła niemiecka rada związkowa rozdzielić resztę z kontrybucyi francuskiéj, wynoszącą 21 milionów marek, pomiędzy państwa dawniejszego związku północno-niemieckiego.

Jak już donosiliśmy, udaje się minister spraw rólniczych, dr. Friedenthal, rzeczywiście do Westfalii i stanie 4 kwietnia w Monasterze, aby być obecnym naradom zgromadzenia, które naczelny prezes p. Kuehlwetter celem zbadania projektu westfalskiego ziemstwa na dzień 5 kwietnia zwołał. Nazajutrz zwiedzi minister niektóre gospodarstwa w okolicy Monasteru i będzie także na posiedzeniu głównego stowarzyszenia rólniczego. W dniu 7 kwietnia rozpocznie minister wraz z prezesem naczelnym objazd prowincyi i zwiedzi główniejsze zakłady rólnicze.

Ludność Monasteru biegła 31 marca z bijącém sercem na cmentarz, bo każdy chciał się przekonać, czy pomniki grobowe drogich ich zmarłych nie uległy zniszczeniu. W dzień poprzedni, t. j. w wielki piątek zeszła się znaczna liczba 13 do 15 letnich chłopaków na ów cmentarz i 57 pomników w wyuzdanéj swawoli tamże porozbijała. Westphälischer Merkur, pisząc o tém wydarzeniu, dodaje, że ono „nie jest naturalnie skutkiem obecnego systemu.“

FRANCYA.

* Paryż, 2 kwietnia. Wybrany przed kilku tygodniami w Awinionie deputowany Saint-Martin stawił w Izbie wniosek o ułaskawienie komunistów, nie różniący się od innych dokumentów tego rodzaju, złożonych już dawniéj na stół Izby. Nie od rzeczy jednakże będzie przytoczyć ustęp, porównywający komunistów z francuskimi legitymistami, aby pokazać, jakie zamięszanie panuje w republikańskich głowach: „Czyż proboszcz ze Santa-Cruz, Don Carlos, Don Alfonso i ich wspólnicy nie dopuścili się tak samo zbrodni złodziejstwa, rabunku, podpalania i burzenia publicznéj i prywatnéj własności? Czyż wojna domowa nie jest tém samém, co wojna przeciw cudzoziemcom, wychwalana przez słabe głowy, i czyż prawo kryminalne wszystkich wykształconych ludów jednéj i drugiéj nie karze? Czyż jeden i drugi rodzaj wojny nie jest zbrodnią, któréj się dopuszczają królowie i zdobywcy?“

Trybunał w Clermont wydał w tych dniach wyrok przeciw byłemu prefektowi departamentu Isoire, p. Borelli, oskarżonemu o złamanie tajemnicy i przeniewierzenie pieniędzy przeznaczonych na wsparcie powodzią dotkniętych mieszkańców departamentu. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia i 25 fr. grzywien. Sąd karny w Brest skazał redaktora gazety République de Finistère na 3 miesiące więzienia i 2000 fr. grzywien za obrazę Biskupa i duchowieństwa dyecezyi Quimper. Redaktor odpowiedzialny téjże gazety, który przeciwko obelżywym napaściom protestował i redakcyą złożył, skazany na 500 fr.

Komitet, zajmujący się pielgrzymką do Rzymu na uroczystość 50 letniego jubileuszu Ojca św., postanowił jako dzień wyjazdu 23 kwietnia; dnia 5 maja będą pątnicy francuscy mieli posłuchanie u Ojca św. — Dożywotni senator de Tocqueville został tknięty paraliżem.

Po raz pierwszy od wielkiego „krachu“ przywóz we Francyi znacznie się podniósł. W r. 1872 wynosił 3,276,480,000 marek; w roku 1876 wzrosł do sumy 3,810,800,000 marek. Wywóz wynosił w r. 1872: 3,162,640,000; w roku 1874: 3,396,000,000 grzywien — w roku zaś ubiegłym spadł nagle do 2,983,200,000, tak że w r. 1876 dowóz przewyższał wywóz o 27,8%, podczas gdy w latach 1875 i 74 przewyżka ta wynosiła tylko 7 resp. 15%, a w latach 73 i 72 nawet wywóz przewyższał dowóz o 7,5 resp. 3,6%. Te same objawy powtarzają się w Niemczech, gdzie w roku zeszłym dowieziono saméj żywności za 277 milionów więcéj aniżeli w roku 1875. Wywóz w Anglii wynosił w r. 1876: 4,580,800,000 marek, podczas gdy w r. 1872 wynosił 6,898,500,000 marek; natomiast przywóz powiększył się od r. 1872, w którym wynosił 7,686,100,000 marek, do r. 1876 o 533,100,000, tak że przewyżka dowozu w Anglii wynosiła w przeszłym roku 78,5%, co jest rzeczą niesłychaną.

TURCYA.

* Carogród, 31 marca. Derwisz basza ma wiele do czynienia, by się do rozpoczęcia akcyi wojennéj przeciw Czarnogórzu należycie przysposobić. Położenie jego w Albanii nie jest wcale godne zazdrości, bo z jednéj strony musi zorganizować oddziały ruchome, aby zapobiedz niepokojom wewnętrznym, a z drugiéj strony musi znaczną siłę w dolinie Podgorycy postawić. Do tych dwóch środków ostrożności braknie mu wojska i pieniędzy. Mahometanie górnéj i dolnéj Albanii zostali już wprawdzie pod broń powołani, ale ociągają się jeszcze z wypełnieniem rozkazu. Najwierniejsi z nich nie ufają już w siłę rządu, rozpaczają o przyszłości, któréj ocalić nie mogą i mówią, że każda ofiara będzie daremną. Inni zaś okazują jawnie nieprzyjazne rządowi usposobienie i zdradzają ochotę do łączenia się z powstańcami. Arnauci z Staréj Serbii odmawiają posłuszeństwa rządowi i nie chcą wcale stanąć pod bronią. Z tego powodu ściągnął muszyr wojska swoje i zajmuje się obecnie ich organizacyą. Chce on myśl Mukhtara baszy urzeczywistnić i kilka skombinowanych oddziałów utworzyć, aby ich, jako straży przedniéj, przeciw Czarnogórzu użyć. Za temi skombinowanemi oddziałami pójdą bataliony, które poprzednio uzupełnione być muszą. W najlepszym razie będzie miał Derwisz basza 16—18,000 wojska. Z tych będzie musiał posłać kilka oddziałów do wnętrza prowincyi, albowiem mu zewsząd o nieprzyjaznem usposobieniu ludności chrześciańskiéj donoszą. Większa część wilejatów odmawia nawet płacenia podatków i to wprawdzie pod uzasadnioném zażaleniem, że pieniędzy nigdzie dostać nie może. Rząd nie ośmiela się także surowszych używać środków. Tymczasem postawi Derwisz tylko mniejsze oddziały w powiatach, aby się stanowi rzeczy zbliska przypatrzyć.

Przed kilku dniami wysłał on z Albanii do Korfu dwóch oficerów, aby dla korpusu jego żywność zakupili, albowiem w Albanii bardzo mało zboża nabyć teraz można. Chłopi nie chcą przywozić na targi swoich produktów, bo im za nie tylko papierowemi pieniędzmi płacą. Kredyt państwa upada z dniem każdym, więc też i bankierzy korzystają z dogodnego dla siebie czasu i zmieniają owe papierowe pieniądze, odliczając sobie 40 na 100. Pieniądze papierowe są prawdziwém nieszczęściem dla prowincyi, bo wywołują straszne nieukontentowanie w ludności. W Skutari pozamykali już nawet piekarze swoje kramy, bo się chcą uchronić od natarczywości żołnierzy, którzy ich do sprzedaży chleba za pieniądze papierowe przymuszali, żądając, by je w pełnéj przyjmowali wartości. Brak chleba przyczynił się bardzo do wzburzenia umysłów i lękać się należy, aby w Skutari do zatrważających zawichrzeń nie przyszło. Wpływ Czarnogórców coraz więcéj się szerzy pomiędzy ludnością wyższéj Albanii, a szczególniéj między pokoleniami słowiańskiemi obwodów Ipeku, Djakowy, Prisrendu i t. d. Do wpływu tego przyczyniły się najwięcéj zwycięztwa Czarnogórców, które agitatorowie w najświetniejszych przedstawiają barwach. Fortece albańskie, nad granicą czarnogórską, z pośpiechem także do obrony przygotowują, a w Spuszu i Szabljaku znacznie załogi i artyleryą wzmocniono. Mehmed Ali basza wyruszy z 10 batalionami do Podgorycy, zkąd już haremy do innych okolic wywożą. I w Skutari nie uważają się bogacze za bezpiecznych i dla tego wysyłają ztamtąd swoje haremy wraz z kosztownościami do Nowego Bazaru.

Władze wschodniéj Małéj Azyi nie poważyły się dotąd ogłosić konstytucyi Midhata baszy i odkładają publikacyą téjże coraz więcéj, bo się powstania mahometańskiego żywiołu lękają. Depesze urzędowe, tyczące się konstytucyi, bywały natychmiast po przylepieniu przez fanatycznych mahometan zdzierane, którym się to w głowie dotąd pomieścić nie może, aby z ludami innych wyznań równouprawnionymi być mieli.

Rządzca obwodu Sassun został z stolicy swojéj przez powstańców wypędzonym, bo ich ustawicznie do zapłacenia podatków przymuszał. Nieco wcześniéj oświadczyli mu mieszkańcy, iż wyznaczonego kontygensu do redyfów i do rekrutów nie dostawią. W Haggo, miejscu głównem okręgu, zabito 10 kurdów, wśród dnia białego, kasyera i jego synowca, tuż przy domu gubernatora i pod okiem żandarmeryi. Gubernator uciekł w czasie téj sceny przez drzwi ogrodowe, bo podobno śmierć tych ofiar sam był spowodował. Kurdowie nazywają chrześcian Fellachami, a Turcy znów Giaurami. Według koronu są chrześcianie własnością mahometanów, i mogą być według woli swych panów traktowani. W téj myśli bywają też mahometanie od 500 lat wychowywani.

Bośniacka deputacya przybyła 21 marca do Petersburga i wręczyła rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, tak jak i mocarstwom, do traktatu paryskiego należącym, obszerny memoryał, który, po streszczeniu historyi cierpień bośniackich chrześcian, Europę o opiekę i pomoc błaga. Brzmi on, według Politische Corr., tak:

Od stu lat nie mamy już kapłanów, bo przesyłają nam z Carogrodu fanariotów, których nie rozumiemy i którzy nas uciskają, ssają i niszczą. Księża ci nie opuszczają domów we dnie, bo naraziliby się na utratę

---

szczytnie,“ powtarzała Małgorzata z zwilżoném okiem.

P. Brookland miał w Londynie przy Cursonstreet hotel gdzie zwykle dwa i trzy miesiące na rok bawił, ale ponieważ dom ten wymagał znacznych reparacyi nie mógł go tym razem zamieszkać. Napisał zatém do Joëla Craig, prosząc po o wynajęcie umeblowanéj stancyi. W chwili gdy wysiadał z Małgorzatą z wagonu, Joël już ich oczekiwał na dworcu, aby zaprowadzić ich do nowego pomieszkania.

— Znalazłem w Bolton-street doskonałe pokoje, myślę że państwo z przyjemnością zamieszkacie niedaleko swego hotelu, gdzie panna Brookland będzie chciała niejedno rozporządzić.

Starania jego o ich wygody nic nie zostawiały do życzenia. Wesoły ogień z drzewa świerkowego trzeszczał na kominku w salonie, zrabował dla nich cały Covent-Garden, i choć to był listopad, przyniósł im zbiór najrzadszych kwiatów, wszystkie wazony były niemi przepełnione. Fotele i kanapki, ustawione z znajomością rzeczy, wzywały do rozmowy, nareszcie doskonały fortepian, z stęplem najulubieńszéj fabryki, zajmował róg salonu; tuż obok etażerka pokryta nutami obiecywała obfity wybór na wszelkie usposobienia. Małgorzata rzuciła w około siebie wzrok zachwycenia.

— To prześlicznie, zawołała, podając Joëlowi rękę. Nie pojmuję, jak pan potrafiłeś odjąć temu pokojowi cechę pospolitości tak zwykłą najętym stancyom, a nadto pomyślałeś pan o wszystkiém: nie spodziewałam się tu zastać fortepianu.

— Pochodzi z fabryki — Broadwood, i wybrałem starannie nuty. Sądzę, że się pani podobać będą; są tam najlepsze kompozycye Mozarta i Gounoda, ulubionych przez panią mistrzów.

— Lękam się, rzekł z uśmiechem p. Brookland, czy nie przyjdzie ci odpokutować za tę uprzejmość: odtąd będziesz obowiązany przychodzić raz po raz wieczorem na muzykę mojéj córki.

— Jeśli taka ma być nagroda, nie ma szaleństwa, któregobym nie był gotów popełnić.

— Nie mogę powiedzieć panu jak wdzięczny mu jestem za tyle dobroci, ale radbym wiedział, co o tém myśli św. Cecylia.

Małgorzata siadła tymczasem do fortepianu i palce jéj biegły po klawiszach.

— Czy do mnie pan mówi? odrzekła. Będzie mi bardzo miło, zagrać coś panu ile razy będziesz miał chwilkę do stracenia.

— Godzina stracona zamieni się w chwilę rozkoszy. Kiedy panią słucham, cała moja dusza jest wzruszoną; bo dotykasz nietylko martwych klawiszów, ale grasz na strunach serca.

— Dwa komplementa w minucie! czyż pan nie poprawisz się nigdy z tego złego nawyknienia?

— Nie, nigdy, póki panią widzę. Sama jesteś winną mojéj wady; niepodobna przecie pokrywać ciągle swoich myśli.

Od téj chwili, nie było dnia, żeby Joël Craig nie bywał u baroneta. To oddawał mu jaką przysługę, to gotował dla niego niespodziankę. Niech tylko Małgorzata wymówiła jakie życzenie, a w téj chwili starał się je wypełnić w najdelikatniejszy sposób. Grzeczność pełna uszanowania, uwielbienie powstrzymywane z taktem cechowały jego postępowanie względem niéj, ale bardziéj jeszcze rozczulało ją niezmordowane poświęcenie dla pana Brookland. Baronet nigdy nie cieszył się silném zdrowiem, a od pewnego czasu córka widziała z zmartwieniem, że wiek ciężko mu się dawał we znaki. Zaraz po przyjeździe do Londynu — skarżył się na boleści i zawrot głowy. Razu jednego po powrocie z dalekiéj drogi opowiedział Małgorzacie, jak mu się słabo zrobiło na ulicy i jak byłby padł na ziemię, gdyby się nie był szczęśliwie schwycił baryery.

— Nie powinienbyś nigdy sam wychodzić ojcze, rzekła, pielęgnuj bardziéj twoje zdrowie, drogi ojcze, jeśli nie chcesz mnie widzieć nieszczęśliwą.

Joël Craig był przy tém: widział niespokojność Małgorzaty i drżenie jéj ust na samę myśl niebezpieczeństwa ojca; uspokoił ją znaczącym uśmiechem. P. Brookland śmiał się z obaw córki, zdawało mu się śmiesznem, że nie chce, aby sam wychodził; mężczyzni nie lubią zbytniéj troskliwości, burzą się na samę myśl opieki jakkolwiek czułéj i użytecznéj. Baronet zwłaszcza zwykł był przepędzać część poranków w sklepach galanteryjnych i przed wystawami antykwaryuszów; nadzieja odkrycia staroświeckiéj porcelany, starego rękopismu wiodła go nieraz w zakąty Londynu, w podwórza i zaułki, gdzie nie mógł brać córki ze sobą. Odtąd jednak nigdy już sam nie oddawał się ulubionym poszukiwaniom; Joël Craig wynajdywał pozory towarzyszenia mu zawsze, lub, jeśli się to nie udawało, umiał się przypadkowo z nim spotykać a p. Brookland, nie domyślając się niczego, dziękował dobréj gwiaździe, która go tak często sprowadzała.

W smutny wieczór jesieni, zimniejszy od ostrego mrozu, deszcz cienki i gęsty spływał po szybach, Małgorzata, siędząc przed fortepianem, przebierała w zamyśleniu palcami po klawiszach, podczas gdy ojciec drzymał na sofie. P. Brookland był mizerny; opadnięcie ciała uwydatniało marszczki na twarzy. Byłoż to skutkiem starości tylko czy choroby? Łzy płynęły po licach Małgorzaty. Niestety, smutno patrzeć jak ręka czasu odejmuje ciału siłę, charakterowi energią, umysłowi pamięć nawet. Myśli jéj odbiły się bezwiednie w melodią, którą improwizowała, fortepian zdawał się jęczyć i szeptać uroczystą modlitwę. P. Brookland się obudził.

— Mój Boże, Małgorzato, moje kochanie, jaką pogrzebową grasz melodyą. Wplątała się w sen mój i zdawała mu się dawać rzeczywistość.

— Nie wiem ojcze, odpowiedziała wstając, myślałam że spisz, i....

— Prawda, że czuję się okropnie zmęczonym nie mam prawie snu od pewnego czasu.

— Czy tylko nie jesteś trochę chory, drogi ojcze? rzekła siadając przy nim i obejmując go czule za szyję, patrzała na niego z troskliwością.

— Chory, nie doprawdy, nigdy nie byłem zdrowszy. Czy tak źle wyglądam?

Małgorzata wiedziała jak ojciec niepokoił się najlżejszą chorobą, odparła żywo.

— O wcale nie. Zdawało mi się tylko, że nie jesteś w zwykłém usposobieniu, znajdowałam cię smutnym, zamyślonym.

— To nic dziwnego. Tyle mam interesów! Nie wiem, coby się ze mną stało, gdyby p. Craig nie brał na siebie największéj roboty. Dziś jeszcze oszczędził mi drogę bardzo nudną; a jednak wkrótce trzeba mi się będzie obyć bez niego.

— Czemu?

— Czy zauważałaś, że wczoraj mieliśmy, on i ja, długą rozmowę?

— Nie uważałam, to bywa tak czesto.

— Co, instynkt kobiecy nie ostrzegł cię, że byłaś jedynym przedmiotem téj rozmowy.

— Ja! cóż mogliście o mnie mówić?

— Zawsze stara historya, najdroższa. Młodzi ludzie są jak stal i krzemień; gdy się spotkają iskra pada, ogień się nieci. Smutno jednak, dodał z czułością, nie módz mieć przyjaciela, któryby się nie rozmiłował w jéjmość córce.

Zaczerwieniła się i rozśmiała.

— Drogi ojcze, nie chciałeś przecie powiedzieć, żeby p. Craig był śmiał... żeby sobie pozwolił... krok tak śmieszny.

— Nie sądzę tak surowo jak ty Małgorzato. Kochać ciebie jest grzechem, zasługującym na po-

życia. Do cerkwi chodzimy tylko w nocy i chowamy naszych umarłych tylko w ciemności, bo pochody pogrzebowe bywają napadane, trumny wywracane, a ciała w błoto wrzucane. Nasze życie jest szeregiem mąk i udręczeń od kolebki począwszy aż do grobu. Chodzimy spać ze strachem, że dnia następnego nie doczekamy. Na rozkaz Derwisza baszy zostały osady nasze w Kossowémpolu zrabowane, spalone i zniszczone, 121 wsi zginęło w płomieniach, 19 cerkwi spustoszono, 300 osad splądrowano i przeszło 2000 ludzi częścią zabito, częścią do niewoli zabrano.

Półurzędowe dziennikie turecki twierdzą, iż istnienie powstania w Bośnii przez doniesienie o odniesionych zwycięstwach zarazem oświadczają, że w reszcie prowincyi najzupełniejszy pokój i porządek panuje. Pomimo takiego zaręczenia utrzymują wiarogodne doniesienia prywatne, że gwałty na kobietach i dzieciach tak samo bywają popełniane teraz, jak dawniéj i że Turcy z szczególném upodobaniem chrześcian nawracać usiłują. Sprawozdania mutezzarifa Sofii ściąga się szczególniéj na taki fakt, który zaprzeczają, a który ambasada włoska przyznaje, bo się kolonia włoska w Koestendil szczególniéj tą sprawą opiekuje

O zdrowiu Abdul Hamida podają urzędowe dzienniki bardzo pomyślne wiadomości i twierdzą, że 2 kwietnia odbędzie uroczysty przegląd floty z 18 okrętów złożonéj, która się pod Hobartem baszą na morzu Marmora znajduje. Sułtan nie jest wprawdzie chorym, ale cierpi mniéj więcéj na urojone prześladowanie. Jeżeli wyjeżdża, to zawsze z liczną i dobrze uzbrojoną świtą i w niezwykłym pospiechu, a publiczność bywa utrzymywaną w jak największéj oddali.

Uzbrojenia wojenne odbywają się sprężyście, a widownia wojenna, którą dotąd za podrzędne znaczenie mającą uważano, nabrała w ostatnim czasie szczególnéj wagi w seraskieracie. Zrozumiano teraz, że wojna ewentualna w Małéj Azyi tylko militarne skutki mieć może, podczas gdy wojna na półwyspie bałkańskim bez wątpienia daleko sięgające polityczne znaczenie przybiera. Z tego względu powierzono dowództwo rosyjsko-kaukazkiéj armii Muktarowi baszy, jednemu z najenergiczniejszych jenerałów, jakich Porta posiada. Basza ten już na miejsce swego przeznaczenia wyjechał i spodziewają się wszyscy po jego zdolnościach, że mu się uda z nieregularnych i uporczywych żywiołów dzielną armią utworzyć.

TELEGRAMY.

Paryż, 3 kwietnia. Midhat basza przybył do Marsylii. Jak słychać, uda się on ztamtąd do Barcelony, ażeby zwiedzić Madryt i inne miasta Hiszpanii.

Bukareszt, 2 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła dziś i wniosek o postawienie w stanie oskarżenia byłego ministra Boeresco 49 głosami przeciwko 17. Pięciu członków komisyi, któréj polecono prowadzić śledztwo przeciwko członkom dawniejszego gabinetu, podało się do dymisyi. Uzupełniona przez nowych pięciu członków komisya bronić będzie oskarżenia przed trybunałem kasacyjnym.

Ateny, 3 kwietnia. Izba poselska zwołaną być ma, jak słychać, na 7 przyszłego miesiąca na sesyą nadzwyczajną. — Prawo o wystawieniu nadzwyczajnéj rezerwy ma natychmiast w życie zostać wprowadzoném; jak twierdzą, utworzone zostaną trzy obozy, w których się wojska ćwiczyć mają.

Waszyngton, 3 kwietnia. Rząd rozkazał naczelnemu dowódzcy wojsk związkowych w Kolumbii (Południowa Karolina), żeby wojska związkowe opuściły gmach rządowy. — Prezydent Hayes odroczył odwołanie wojsk związkowych z Karoliny Południowéj do nadchodzącéj soboty, ponieważ Chamberlain doniósł prezydentowi piśmiennie, że wydalenie wojsk ubezwładniłoby stronnictwo republikańskie w Południowéj Karolinie wobec demokratów.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wyznaczony termin ks. Nowakowi na dzień 3 kwietnia, jak się dowiadujemy, zniesionym tylko został na czas pewien. Ks. Nowakowi bowiem wyznaczono o nieprawne wykonywanie funkcyi duchownych nowe termina śledzcze na dzień 11 kwietnia.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować wiceprezesa przy najwyższym trybunale, rzeczywistego tajnego wyższego radzcę sprawiedliwości doktora Heineccius, rzeczywistym tajnym radzcą z tytułem „Ekscelencya“ a dyrektora sądu powiatowego Hilse w Wolsztynie radzcą sądu apelacyjnego w Poznaniu.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 2739 marek 13 fen. (Składka ks. Weiss z parafią Mikorzyna już dawniéj była wliczona do ogólnéj sumy) Daléj nadesłali składki: Ksiądz Rosolski z Gostyczyny. 42 ℳ 17 ₰. Ks. Jaensch z Krzycka powtórnie z parafią 10 ℳ 15 ₰. Ks. Krakowski z Mchów ze składki 11 ℳ 60 ₰, od ks. Piechockiego z Mchów 6 ℳ Ks. Berkowski z par. odolanowskiéj 60 ℳ 83 ₰. P. z Ponińskich Wanda Morawska składki 15 ℳ Ks Wnuk z parafii łaszczyńskiej 15 ℳ, od Kazi Gruszczyńskiéj 1 ℳ, od A. Łukowskiego 2 ℳ, X. M. 2 ℳ, N. N. 3 ℳ, — razem 23 ℳ Ks. Piątkowski powtórną składkę z parafii winnogórskiéj 16 ℳ Ks Szenic z Ostrzeszowa 15 ℳ 76 ₰ składki, i to: wieś Szklarka Przygodzka 10 ℳ 21 ₰. M. Nowakowska 75 ₰. S. Mądry 1 ℳ 50 ₰. A. Stach 1 ℳ 50 ₰. A. Kużaj 80 ₰. P. Połomski z familią 1 ℳ Z Buku „In Omnibus charitas“ 2 ℳ Ks. Tesmer z parafii kosztowskiéj 20 ℳ Ks. Jaskulski z parafii śnieciskiéj 21 ℳ 39 ₰ Ks. Sobeski z parafii słupeckiéj 82 ℳ Z parafii juncewskiéj po raz wtóry 1 ℳ 80 ₰. Ks Walenski z parafii pniewskiéj 116 ℳ 21 ₰. J. Stroińska 1 ℳ N. N. 50 ₰. Z parafii Łągowsko-Tarnowskiéj (Wykaz) 19 ℳ 15 ₰ Ks. Matysiak z Skarboszewa wraz z parafią 41 ℳ 44 ₰. Z par. Miłosławskiéj druga składka 45 ℳ 50 ₰. Ks. Sniegowski z Tulec wraz z parafią 60 ℳ Z par. św. Jana w Poznania, druga składka (Wykaz) 52 ℳ 45 ₰. Ks. Stablewski z parafią wrzesińską 200 M. (z téj parafii przesłała przedtem hr. Ponińska 21 ℳ) Ks. Olyński z Koźmina 5 ℳ 24 ₰. Parafia Koźmińska 214 ℳ

Składka z Ławicy: M. Rabbow 1 m. 50 f. W. Gomerski 1 m. Kowalewski 50 f. Wiciak 50 f. Popa 10 f. Kujawa 1 m. A. i K. Borowiak po 20 f. W. Kujawa 15 f. Małysiak 10 f. Czapliński 10 f. Czajka 5 f. Kozłowski 25 fen. Józwiak 50 f. Bagiński 20 f. Nowicka 10 f. J. Popa 25 f. Urbaniak 1 m. Kalinowski 50 f. Kwocz 10 f. Zamler 20 f. Kozicki 10 f. J. Łakomy 40 f. Nowak 15 f. Napierała 5 f. Stachowiak 20 f. Walkowiak 25 f. Woszak 1 m. M. Łakomy 50 f. Bolewicz 20 f. T. Popa 1 m. Olejniczak 5 f. Czyż 20 f. Płotek 20 f. Dubisz 50 f. Szczepaniak 5 f. Bekas 1 m. Gościniak 30 f. Razem wynosi składka z Ławicy 14 m. 65 f.

Składka z parafii panienkowskiéj: L. Sczaniecki 10 m. H. Sobkowiak 5 f. S. Siejkowski 20 f. F. Bonczyk 6 m. A. Brdys 50 f. J. Kołacka 5 f. A. Gruszczyński 10 f. B. Wegner 10 f. M. Hyzy 10 f. A. Nowacka 10 f. J. Pietrusiński 20 f. M. Skrzypczak 10 f. E. Denkowska 10 f. S. Borowski 15 f. A. Boguś 20 f. J. Nagty 10 f. K. Matuszek 50 f. A. Wojciechowski 20 f. P. Raduta 50 f. F. Sobkowiak 20 f. J. Wawarczyk 20 f. A. Kaczmarek 15 f. K. Bryk 20 f. B. Lornistrz 20 f. J. Wojniat 15 f. K. Machnek 10 f. M. Kowalski 50 f. J. Wojciechowski 30 f. K. Surdakowska 50 f. A. Matuszewski 1 m. P. Borkowska 6 m. S. Klimaszewski 1 m. A. Matuszeski 50 f. Cimerman 50 f. Duszyński 50 f. Stilert 20 f. A. Klimeryński 1 m. M. Makrowski 35 f. A. Ogrydziak 50 f. Krzyżaniak 20 f. Tyrakowski 50 f. W. Rożyński 50 f. A. Łukowska 20 f. Ławinczak 1 m. A. Andrzejeski 50 f. Sobierajski 1 m. A. Szymczak 15 f. Ł. Frąckowiak 50 f. Kościelniak 20 f. Kościelniak 20 f. S. Router 20 f. S. Mokronaski 50 f. Wesołek 20 f. Tyrakoska 10 f. A. Wojtkowiak 20 f. A. Meetcieget 5 f. M. Pawlak 1 m. S. Szymański 25 f. M. Łuczak 10 f. J. Wesołek 20 f. W. Jankowski 25 f. K. Kulka 50 f. M. Tworek 20 f. M. Raczkowski 1 m. A. Hendyka 1 m. S. Heyman 1 m. W. Bonorski 10 f. M. Tysier 10 f. Wojciechowski 20 f. M. Jankowiak 50 f. M. Muloszyk 1 m. S. Swigoń 20 f. Polowczyk 50 f. Langner 80 f. Kapturek 20 f. Pietrowiak 50 f. Staszak 1 m. 50 f. Swigoń 25 f. Wolniak 4 f. Banaszak 50 f. Kostanowski 10 f. ks. Fliegier 3 m. 39 f. Razem 66 m.

II. Składka z par. panienkowskiéj: Schmidt 1 m. K. Jankowiak 5 ₰ W. i A. Kasprzakowie 20 ₰ F. Filipiak 5 ₰ S. Szymkowiak 10 ₰ E. Woźniak 5 ₰ F. Antoniewicz 15 ₰ A. Sobczak 5 ₰ J. Zalewski 20 ₰ F. Szymendera 30 ₰ J. Hybiak 50 ₰ S. i J. Jankowscy 35 ₰ A. Banaszak 10 ₰ F. Schmidt 10 ₰ F. Idczak 5 ₰ M. Stachowiak 10 ₰ J. Paluszkiewicz 15 ₰ F. Sobczyk 10 ₰ W. i K. Hybiakowie 70 ₰ J. Tworowski, J. Tyrabek, M. Kosmalski, M. Nowaczyk M. Specht i V. Koras po 10 ₰ S. Kamiński 75 ₰ F. Kornobis, M. Zaleska i E. Zwolska po 25 ₰ C. Walczak, J. Stachowiak, Szczęśniak, Ant. Michalak i S. Jankowiak po 50 ₰ K. Marciniak, M. Polorowicz, R. Stelmaszyk, Kaź. Grodzki, i K. Jankowski po 20 ₰ J., F., J. Zaworscy 70 ₰ R. Bartkowiak 5 ₰ M. Zawodny 16 ₰ M. Bambrowicz 15 ₰ Razem 11,22 m.

Składka z parafii jaktorowskiéj: Ks. J. Klarowicz 3 m. M. Wika 2 m. S. Pogorzelski i E. Wierzchosławska po 1,50 m. J. Mącznikowski, J. Tylia, J. Duszyński, J. Culkowski i A. Henke po 1 m. M. Borzych, A. Polcyn i J. Bojarski po 75 ₰ Kachelski, K. Schmidt, M. Orłowski, R. Hajmann, Stańczewski, M. Kemnitz, Berkowska, Baron, X Saenger, A. Jaroch, P. Gaca, A. Brauch, A. Kończak, M. Tyborski, M. Wierzchosławski, Szulc, E. Dreger, Nep. Stroszka i Fr. Kasperska po 50 ₰ M., J., M. Kędziorowie 1,25 m. K. Ciężka i A. Galaz po 30 ₰ J. Saenger i Karól Szulc po 35 ₰ M. Buszyńska, Witkowski, M. Siedliński, W. Szafrański, Schmidt, M. Balcerowski, Golisch, N. Knast. E. Szafrański i Gębicki po 25 ₰ P. i W. Kasperscy 25 ₰ Kaziu, Stasia, Władzia 15 ₰ Kühn, Piotr Sowiński, Mar. Szczepańska i Franciszek Ruszkiewicz po 20 ₰ Jan i Józ. Gniotowie 25 ₰ T. Fenska, F. Szpott, E. Półgęsek, i Ed. Polcyn po 10 ₰ H. Tylia, Tadych, R. Jaroch i T. Schmidt po 5 ₰ J. Nowak 7 ₰ M. Kachelski 80 ₰ J. Lewandowski 60 ₰ Razem 33,82 m.

Z osieroconéj parafii morkowskiéj: A. Szymański 15 f. A. Musielak 10 f. J. Poul 10 f. F. Łukaszewski 10 f. W. Liwerski 10 f. F. Sliwiński 25 f. B. Błaszkowski 10 f. K. Sleboda 10 f. M. Stachowski 10 f. J. Sibiński 10 f. J. Zalik 10 f. R. Nitz 10 f. J. Nowak 10 f. B. Jaskulak 10 f. B. Linke 10 f. D. Dudzińska 20 f. E. Zimer 10 f. M. Tomczak 10 f. J. Michalczak 10 f. J. Cichorzewski 1 m. M. Kuśmierczak 10 f. M. Szulc 50 f. M. Jasińska 3 m. A. Wiśniewski 1 m. W. Hoffman 3 m. Razem 10 m. 9 f.

Składka z Słupowa pod Kcynią: M. Radońska wraz z dziećmi 3 m. ks. L. 50 f. M. Okoniewska 50 f. W. Prałat 50 f. B. 10 f. M. Switalska 25 f. K. Sokołoska 10 f. F. Betka 11 f. J. Wojtecki 50 f. J. Tryban 15 f. B. Banicki 20 f. J. Radlicki 40 f. F. Puc 10 f. M. Wojnoski 15 f. P. Zbirański 30 f. W. Nowacki 10 f. M. Czajkoski 15 f. Szymon Switalski 12 f. A. Stachowiak 10 f. J. Wróbleski 25 f. W. Kajzer 10 f. Ł. Pijanoski 10 f. J. Przybylski 10 f. I. Pawełkoski 15 f. J. Zieliński 10 f. J. i M. Błaszkowiaki 25 fen. F. Słoma 10 fen. Razem 8 marek 48 fen.

Z parafii węglewskiéj: Z Lednogóry Brudzewski 2 m. Koperski 50 f. Pakulski 25 f. Wiza 50 f. Z Moraczewa Nogaj 1 m. Waliszka 50 f. K. Waliszka 50 J. Kasprzak 50 f. Z Michalak 50 f. Kaźmierczak 40 f. Kolanowski 50 f. Konieczny 50 f. J. Włódarek 50 f. J. Włódarek 50 f. P. Wachowiak 25 f. J. Gorlaszka 1 m. Nawrocka 10 f. K. Springer 60 f. Z Rybitw Pągowski 1 m. Z Podarzewa M. Jackowiak 20 f. Dorodzała 25 f. K. Mikołajczak 65 f. Z Gwiazdowa Rzepecki 1 m. 50 f. Zelwerowicz 1 m. 50 f. J. Kozłowska 50 f. Wrzesińska 20 f. Wiza 10 f. R. Kaczmarek 10 f. Kamińska 10 f. Majewska 25 f. Grzechowiak 50 f. Chojnacki 25 f. Werner 25 f. Borowiak 20 f. Kędzierski 25 f. A. Bartkowiak 10 f. F. Bartkowiak 5 f. Czekalski 10 f. Zandrowicz 50 f. Jeżewski 50 f. Lewandowski 15 f. A. Pieczyński 10 f. Jankowski 20 f. Błaszczak 20 f. Przybylski 10 f. Pieczyński K. 25 f. St. Bartkowiak 50 f. A. Małczewska 45 f. W. Wiza 5 f. W. Pieczyński 25 f. Sikorski 20 f. Z Węglewskich hub Borowicz 1 m. z Węglewa ks. Brońkański 3 m. E. Brońkańska 3 m. J. Maćkowiak 50 f. Małkowiak 50 f. Andrysiak 25 f. M. Wojciechowski 50 f. Mikołajczak 50 f. Szelągowski 50 f. M. Gorlaszka 25 f. Nowaczyk 25 f. Ważbiński 25 f. Lewandowski 25 f. Wojciechowska 50 f. M. Maćkowiak 25 f. A. Nogaj 25 f. M. Kaczmarek 50 f. ks. Nagel ze Sławna 3 m. Razem 34 m. 45 f.

Razem 3820 ℳ 58 ₰. Z tego odesłaliśmy znowu 1400 ℳ, co z dotychczas oddaną kwotą wynosi 9400 ℳ Pozostało w kasie naszéj 2420 ℳ 58 ₰.

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu, a mianowicie dla Durlaka: Z przeniesienia 226 m. 65 f. Daléj nadesłali: Z parafii jutrosińskiéj 3 m. Ks. Wartenberg z Pawłowa 3 m. M. Zabłocka z Witosławia 12 m. B. Witkowski z Pniew 50 f. Razem złożono 245 m. 15 f.

* **P. Ludwik Gayzler,** dotychczasowy odpowiedzialny redaktor naszego pisma, wstąpił wczoraj do tutejszego więzienia sądowego, celem odsiedzenia jednomiesięcznéj kary, na jaką za przekroczenie prasowe skazany został.

* **Reichs- und Staats-Anzeiger** ogłasza dopiero dziś przeniesienie wyższego nauczyciela dra Zwolskiego z Ostrowa do Wągrówca i na odwrot wyższego nauczyciela etatowego Gallien z Wągrówca do Ostrowa; prócz tego nominacyą nauczyciela etatowego doktora Rangen w Wągrówcu wyższym nauczycielem.

* **Tutejsze prowincyonalne kolegium szkólne** postąpiło krok daléj w zamalgowaniu wszystkich wyznań. Dotąd katolickie wyższe zakłady naukowe miały decernenta, katolika, który też przewodniczył w odbieraniu egzaminów dojrzałości. Dziś i ta różnica pod względem wyznania całkiem została zniesiona. Radzcy bowiem szkólnemu dr. Tschakert przeznaczono bez różnicy wszystkie wyższe zakłady naukowe w wschodniéj części, Księstwa naszego radzcy zaś szkólnemu dr. Polte zakłady w zachodniéj części Księstwa położone, do których i wyższe szkoły w Poznaniu należą.

* **Nad wysuniętemi forami** VII., VIII. i IX. (Jerzyce, Junikowo i Górczyn) rozpoczęto na nowo roboty ziemne przed mniéj więcéj dwoma tygodniami, wczoraj zaś podjęto na nowo roboty mularskie przy forcie VII. i IX. podczas kiedy przy forcie VIII. (pod Junikowem) zpowodu znacznego napływu wody z źródeł robót mularskich rozpocząć było można.

* **Woda w Warcie** opada, jak to wczoraj donosiliśmy, jakkolwiek zwolna, ale ciągle. Jest jednakże dotąd tak wysoką, że w wielu miejscach, wystąpiwszy z swego koryta, zalewa niżéj położone miejscowości, jak ogrody na Śródce, Tylném Chwaliszewie, przerwy na Tamie Berdychowskiéj, drogę ku Dębinie itd. Za kilka jednakże dni, liczyć można na pewno, że spokojna nasza Warta wstąpi napowrót do swego łożyska.

* **Księdza Barcikowskiego,** o którym w sobotnim numerze naszego pisma donosiliśmy, wypuszczono rzeczywiście w pierwsze święto wielkanocne z tutejszego więzienia sądu powiatowego, lecz tylko na to, żeby go pod eskortą wywieść do Chwałkowa pod Gnieznem, które przechrzcone zostało na „Weisenburg“. Dokąd się ztamtąd ksiądz Barcikowski udał, dotąd nam nie wiadomo.

* **Kradzieże.** Słudze szkólnemu, mieszkającemu przy Starym Rynku, skradziono w dniu 31 z. m., podczas kiedy tenże do bóżnicy poszedł, z niezamkniętéj szafy, lecz z zamkniętego pokoju, dwa worki z 117 markami i zegarkiem cylindrowym z złotą obwódką. Pieniądze te składały się z 5 złotych dwudziestomarkówek i drobniejszéj monety srebrnéj. — Szewcowi przy ulicy M. Garbary skradziono dnia 28 z. m. z niezamkniętego pokoju 4 złote pierścionki, pomiędzy któremi znajdowała się obrączka ślubna i pierścień z kapsułką, zawierającą portrety Bismarcka, księcia następcy tronu i Moltkiego. Naraz więc stracił ów patryotyczny szewc tak drogie mu pamiątki!

* **Fałszywe asygnaty** niemieckie na 5 mrk. (Reichskassenscheine) pojawiły się znowu w obiegu. Wykonane są za pomocą litografii, a ztąd dość nieudolnie naśladowane, tak, iż dobrze im się przyjrzawszy, poznać je łatwo.

* **Wedle programu gimnazyum międzyrzeckiego** było w końcu roku szkolnego w zakładzie tym 174 uczniów, w szkole przygotowawczéj 20, czyli razem 194; pomiędzy nimi było 19 katolików, 135 protestantów i 22 żydów, 87 miejscowych a 89 zamiejscowych. Abituryentów miał zakład 5, którzy wszyscy w odbytym dnia 31 stycznia r. b. egzaminie ustnym uzyskali świadectwo dojrzałości.

* **Dnia 24 z. m.** odbył się pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Polte egzamin ustny abituryentów szkoły realnéj w Wschowie. Abituryentów było czterech, których za dojrzałych do słuchania wykładów wyższych uznano.

* **W Lesznie** umarł dnia 26 marca Wojciech Ziegler, mając 72 lata i 6 miesięcy. Był on dyrektorem tamecznego gimnazyum przez 32 lata i został w roku zeszłym dla cierpień nerwowych pensyonowanym. W zeszły piątek zwłoki jego złożono go do grobu.

* **Córka starozakonnego kupca w Łabiszynie,** o któréj już po kilka razy w piśmie naszém pisaliśmy, oznajmiła sądowi urzędownie, że występuje z żydowskiego stowarzyszenia religijnego i przechodzi na łono Kościoła katolickiego.

* **Z Gniewu** powtórzyliśmy za Gazetą Toruńską przed kilku dniami zapatrywanie się grudziądzkiego Geselligera, odnoszące się do działalności i znaczenia polskich towarzystw rólniczych oraz nauczycieli wiejskich w tych towarzystwach. Otóż dziś przytoczona Gazeta Toruńska pisze w powyższéj sprawie co następuje:

„Odebraliśmy co do przywiedzionéj w owym artykule rozmowy p. Rexa z nauczycielem p. Flickim doniesienie, że rozmowa ta nie odnosiła się wcale do udziału tegoż nauczyciela w piaseczyńskiém towarzystwie rólniczém, lecz tyczyła wcale innéj postronnéj materyi. Z przytoczenia naszego łatwo poznać było można, że sam fakt

---

błażanie. Wiem, że masz uprzedzenie przeciw niemu, i to mnie martwi; to jest doskonały człowiek, i dla nas z poświęceniem wypróbowaném.

— To prawda. Dziś jeszcze wdzięczną mu byłam za to, zaczynałam powracać z pierwszego wrażenia, ale teraz, gdy jego cel poznałam...

— Dziwna logika kobiet. Ze ci się nie podoba, wszystko w nim występkiem? Bronił się owszém jak najdłużéj swojéj miłości i postępowanie jego w téj okoliczności było prawości pełne. Wyznał mi otwarcie. że nie posiada żadnego majątku i nie spodziewa się żadnego dziedzictwa; ale cóż szkodzi jego ubóstwo, jeśli należy do staréj szlachetnéj rodziny, jeśli ma imię bez skazy i zacny charakter? Mam o nim bardzo wysoką opinią Małgorzato, nie znam młodéj osoby, po któréj rękęby nie mógł sięgnąć. Patrz dokąd posunął delikatność! Zamiast, jakby może niejeden zrobił, starać się najprzód o twoję miłość, a potém prosić mnie o pozwolenie tylko dla formy, oddał swoję sprawę w moje ręce, gotów się wyrzec wszelkiéj nadziei, gdyby mi się zdała zbyt zuchwałą.

— P. Craig ma w tobie, ojcze, wymownego rzecznika. Zresztą nie sam jeden głosisz jego pochwały, wszyscy w Brookland trąbili mi to w uszy i może dla tego właśnie nie mogłam go cierpieć.

— Ale zczasem przezwyciężyłaś to nierozsądne uczucie. w końcu uczujesz może dla niego trochę przychylności.

— Nigdy, mój ojcze, nigdy. Nie myśl; aby się to kiedy stać mogło, a zwłaszcza, niech on tego nie myśli.

— No, to antypatya, któréj bynajmniéj nie rozumiem. Byłbym przysiągł, że Craig może zawrócić głowę wszystkim pannom. Piękne rysy, mina dumna, siła i zdrowie, nic mu nie brakuje, wszystkie dziewczęta powinnyby marzyć o takim opiekunie.

— W naszych czasach nie potrzeba obrońcy, ręka tak silna jest zbytkiem niepotrzebnym, któżby sądził mężczyznę po sile jego muszkułów! Co trzeba kobiecie, to serca prawego, szlachetnego, kochającego, na którémby jéj serce oprzeć się mogło z zaufaniem, a to, mój ojcze, zawiera wszystkie radości ogniska domowego, całe szczęście życia.

— Widzę, że wszystkie rozumowania nie zdadzą się na nic z główką tak upartą, jak twoja. Mniejsza zresztą o to, póki będę przy tobie, moje dziecko, ale gdybym zachorował, co za boleść dla mnie myśleć, że po mnie zostaniesz sama na ziemi.

Wzruszenie jego głosu pokazywało, jak bardzo ta obawa niepokoiła jego umysł i ciężyła na sercu.

— Straszna rzecz umierać, kiedy się zostawia córkę ukochaną, nie znającą świata jak ty, niezdolną walk jego staczać. Byłbym szczęśliwy, wyznaję, powierzyć moję Małgorzatę w kochające ręce, zanim zamknę oczy na wieki.

Przyłożyła mu rękę do ust.

— Nie mów tak. Lata, długie lata upłyną do téj chwili, a gdybym miała pozostać sama na świecie, miałabym dwóch ojców za opiekunów, ciebie i tego, który jest ojcem nas wszystkich.

Rozmowa na tém się skończyła, ale p. Brookland nie miał się za zwyciężonego. Było już wiele, że mówił do córki, że jéj dał poznać, jakie uczucia wzbudzała i sądził, że nasienie rzucone może wyda w końcu owoce. Tymczasem nie zniechęci, nie oddali Joëla; dosyć będzie na to czasu, gdy wszelka nadzieja minie.

Małgorzata odeszła smutna i zamyślona, przykro jéj było pozbawiać ojca przyjaciela, który mu się stał nieodzownym, a jednak im więcéj myślała, tém żywiéj odzywała się w sercu pierwsza odraza do Joëla. Śmieć prosić o jéj rękę zdawało jéj się obrazą; nie żeby miała pychę rodu i majątku, ale staranie tego człowieka oburzało w niéj jakiś instynkt delikatnéj dumy. Wymawiała sobie gorzko, że zmieniła pod względem niego oziębłe postępowanie. Rozczulona troskliwością jego o ojca, mówiła z nim przyjaźnie i ztąd nabrał śmiałości sięgnąć po jéj miłość. Takie położenie trwać dłużéj nie może. Małgorzata obiecała sobie dać mu do zrozumienia, że ma się wyrzec nadziei, którą ona nigdy nie urzeczywistni.

W chwili, gdy brała to postanowienie, oko jéj padło na list Łucyi odebrany tegoż rana, który miała ledwie czas przejrzyć. Teraz, gdy milczenie panowało w domu i nic jéj przeszkodzić nie mogło, zaczęła odczytywać list przyjaciółki nie tylko oczami lecz sercem. Łucya nie mówiła o sobie, ale opowiadała obszernie o bracie. Klaudyusz był ciężko chory i tak słaby, że nie mógł wychodzić z pokoju. „Jednak, pisała, nie skarży się nigdy, żartuje z choroby i rozwesela cały dom dobrym humorem. Nie możemy jednak się łudzić, jest w wielkiém niebezpieczeństwie; mój biedny ojciec bardzo stroskany.“

— „Myśli, że umrze,“ wyrzekła z cicha Małgorzata. Ręka, która listtrzymała, opadła na łono; a Małgorzata siedziała nieporuszona, oczy wlepione w gasnący płomień ogniska, przypominając sobie piękną, wesołą twarz młodzieńca, jego talent tak obiecujący i śmiech jego tak wesoło rozlegający się w lasach Brooklandu. Czyżby śmierć miała przeciąć tyle młodości i życia? Małgorzata zadrżała jakby poczuła jéj lodowate tchnienia. „Napiszę do Łucyi, rzekła, aby ją pocieszyć jeśli można i dodać odwagi.“ Wzięła pióro do ręki, gdy hałas jakby upadnięcie czegoś ciężkiego doszedł ją z wyższego piętra. „To w pokoju ojca“ zawołała, i pobiegła do p. Brookland. Zastała go leżącego na ziemi, z oczami skierowanemi ku drzwiom, jakby wyczekiwał jéj przybycia.

— Podnieście mnie! Podnieście mnie! Te słowa jedynie wyszły wyraźnie z jego ust ściśniętych. Małgorzata rzuciła się ku niemu, słabemi rękoma próbowała go podnieść, ale nie miała siły, leżał ciężki i bezwładny, niezdolen zrobić żadnego poruszenia, aby sobie samemu dopomódz, więc tylko oparła głowę starca na kolanach i oblewała jego twarz chłodną wodą, wołając rozpaczliwie pomocy. Na jéj krzyki zbudziła się służba, zaniesiono pana Brookland do łóżka; żaden głos nie wydobywał się z ust jego, a tak był zmienionym, że się zdawał umarłym.

— Doktora, biegnyjcie po doktora, rzekła Małgorzata, załamując ręce w rozpaczy.

Ale służący strwożeni, na wpół jeszcze senni nie ruszali się z miejsca. Zrozumiała, że będzie miała czas przyprowadzić doktora, zanim przytomność odzyska. Ktoż potrafi biedz szybciéj jak ona wiedziona obawą i miłością? Zarzuciła płaszcz na siebie i wybiegła na ulicę. Wiatr i deszcz bił jéj w twarz, wilżył włosy i rozplatał jedwabne warkocze. Nie wiedziała, w którą stronę iść; wszystko się mąciło w jéj oczach, miała tylko niewyraźne poczucie, że musi biedz, póki nie ujrzy czerwonéj latarni, która w Londynie oznacza pomieszkanie lekarzy. Gdy skręcała z Bolton street, ktoś uchwycił ją za rękę, i głos który natychmiast poznała, zawołał z zdziwieniem:

— Na miłość Bożą, panna Brookland tu, o téj godzinie!

— Ah, Bogu dzięki, Bogu dzięki, uratujesz mego ojca!

Uchwyciła Pawła za rękę i pociągnęła za sobą. Obydwaj biegli wśród deszczu; łkanie Małgorzaty, urywane słowa przerywały tylko milczenie. Szedł z nią w niemém zdumieniu, nie pewien, czy to wszystko nie we śnie, czy nie ofiarą złudzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mniemanego wystąpienia p. Filcka nie był dla nas główną rzeczą; raczéj chcieliśmy zaznaczyć pocieszający, bo rozsądny zwrot w prowincyonalnéj prasie niemieckiéj, która słuszniéj i rozsądniéj na działalność naszych towarzystw zapatrywać się poczyna, a szczególniéj uznaje, że lud polski, po niemiecku nie umiejąc, potrzebuje wymiany myśli i nauki w języku ojczystym."

* **Germania** zamieszcza następujące pismo z Czerska, w pow. chojnickim, w Prusach Zachodnich:

„Wskutek wydrukowanego w nrze 70 Germanii z dnia 26 z. m. pod znakiem „* Toruń" doniesienia, oświadczam tu wyraźnie, że tylko za zezwoleniem méj władzy duchownéj przyjąłbym prezentę na probostwo i to dopiero po méj instytucyi na nie przez Biskupa lub jego zastępcę i że Kościołowi katolickiemu i mojemu Biskupowi, stósownie do złożonego uroczystego zapewnienia w czasie przyjęcia świętego sakramentu kapłaństwa do śmierci mojéj wiernym i posłusznym zostanę.

Upraszam wreszcie redakcye wszystkich dzienników i tygodników, tak niemieckich, jak i polskich, aby powyższe oświadczenie moje jak najprędzéj w łamach swoich umieścić raczyły.

Józef Łebiński,
wikaryusz czerski."

* **W znaném więzieniu „am Plötzensee"** pod Berlinem siedzą obecnie następujący więźniowie polityczni: Sonnen i Haedcke z Germanii, Mike i Küster, należący do socyalno-demokratycznéj prasy, socyalno-demokraci Wanner i Breisig i redaktorowie dawniejszéj Reichsglocke Tallchau i Schellenberg. Z więźniami, należącymi do stronnictwa socyalno-demokratycznego obchodzą się podobno w więzieniu daleko surowiéj niż, z ich kolegami i towarzyszami nieszczęścia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 5 kwietnia, Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. Zachód o godzinie 6 minut 38.

Długość dnia 13 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1194 Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego. — 1573 Pierwszy wolny sejm elekcyjny we wsi Kamieniu. — 1656 Bitwa ze Szwedami pod Sandomierzem. — 1831 Powstańcy zajmują Połągę.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Zywot Piusa IX.** nadesłali Red Kuryera przedpłatę:

Ks. Jaensch z M. Krzycka na 2 egz. niemieckie 1,50 ℳ

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

---

* **Ziemianina** najświeższy numer (13) zawiera: Referat p. Jakóba Stanowskiego w sprawie zgorzeliny śledziony. — Srodek przeciwko zgorzelinie śledziony u owiec i bydła. B. Łubieński. — Walne Zebranie Delegatów Kółek rólniczych włościańskich. — Międzynarodowa wystawa mleczarska w Hamburgu. — O uprawie roślin pastewnych. — Chów drobiu w zastósowaniu do teraźniejszych potrzeb. (Ciąg dalszy). — Instrukcya dla Dyrekcyi Powiatowych Towarzystwa ku wspieraniu urzędników W. Ks. Poznańskiego. (Dokończenie) — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Stacya kontroli nasion w Żabikowie. — Wykaz Dyrekcyi powiatowych Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Księstwie Poznańskiém. — Wakujące miejsca dla urzędników gospodarczych. — Ogłoszenia.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 kwietnia.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 40—46, średnia 50—58, piękna 61—70, najpiękn. 75—80; koniczyna biała słabo, pośled. 40—48, średnia 50—56, piękna 58—63 najpiękn. 66—70 m.

Żyto: (za 2000 funt.) stale, wypowied. —— cent., na upł. wypow. — kwiec. i kwiec.-maj 156—156,50 płac., maj-czerw. 159,— żąd., czerw.-lipiec 161.— żąd., lipiec-sierpień —.— pł.

Pszenica: 209 żąd., kwiec.-maj 209 żąd., -- pł. maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lip. — żąd.

Owies: 130—131,50 płac. kwiec.-maj 130—131,50 płac. maj-czerwiec. 134,50 płac. czerw.-lipiec 138 płc. wyp. 7000 cent.

Rzep 305 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabo, wypowiedz., 5000 cent. w miejscu 64 żąd. kw. i kwiec.-maj 62 płc., maj-czerw. 63 żąd., wrzesień-paźd. 64,— pł., —,— żąd.

Okowita: niżéj, wypow., 50,000 litr., w miejscu 48,80 żąd, 47,80 płacono, kwiecień i kwiec.-maj 49,90—50.— płacono maj-czerwiec — żądano, czerw.-lip. — płc. —— żąd., lip.-sierp. 52.20 płc. sierp.-wrz. —.— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 3 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 —	19 20	21 80	20 90	18 20	17 80
„ żółta	19 90	19 10	21 50	20 70	17 90	17 50
Żyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	28 —	25 —	20 —
Rzepik zimowy " "	27 —	24 —	18 —
Rzepik latowy " "	27 —	22 —	18 —
Lnica " "	22 —	18 —	15 —
Siemię lniane " "	25 —	23 —	19 —

Ceny wypowiedziane na 4 kwietnia: żyto 156,50 m., pszenica 209— marek, jęczmień —,— marek, owies 131,50 m., rzep 305 m. oléj rzepiowy 62,— m., okowita 50,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 48,80 żąd. 47,80 pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 29.75—30,75 m. Rżanna piękna 27,50—28,50 m. Rżanna średnia 26,50—27,50 marek. Osucie rżanne 10—11.20 marek. Osucie pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10—7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—32 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 3 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica stale	
Kwiec.-maj	222,50
Czerw.-lip.	226,50
Żyto stalej	
w miejscu	—;—
Kwiec.-maj	162.50
Maj-czerw.	159,50
Czerw.-lipiec	159,—
Oléj rzep. wyżéj	
Kwiec.-maj	64,20
Wrzes.-paźdz.	65,80
Okowita spok.	
w miejscu	51,30
Kwiec.-maj	52,90
Maj-czerwiec	53,30
Sierp.-wrześ.	55,90
Owies	—,—
Kwiec.-maj	149,—
Wypow. żyta	1000
Wypow. okow.	230,000

Kapitały.

Galicyany	89.—
Pr. pap. państ.	92,50
Poz. 4% list. z.	94,10
Czerw.-lipiec	159,—
Poz. list. ren.	95,75
Austr. los 1860	100.80
Włochy	74,10
Amerykany	99,25
Turki	13,25
7½% Rumuń.	13,25
Pol. lik. l. zast.	62,25
Rosyj. bknot.	250,40
Sreb. rnt. aust.	56,80
Aus. akc. kred.	256,50
Koléj Państw	379,—
Lombardy	133,—

Szczecin, dnia 3 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj	
Kwiec.-maj	219,50
Maj-czerw.	221,50
Żyto niezm.	
Kwiecień-maj	157,—
Maj-czerw.	155,50
Czerw.-lipiec	155,50
Oléj rzep. stale	
Kwiecień-maj	63,50
Maj-czerw.	64,—
Wrzes.-paźdz.	64,50
Okowita staléj	
w miejscu	50,80
Kwiec.-maj	51,70
Maj-czerw.	52.50
Czerw.-lip.	53,50
Owies	
Kw.-maj	146,—
Maj-czerw.	—,—
Petroleum	
w miejscu	15,50
Kwiec.	15.—

Berlin, 3 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	18 30	Kwilecki Potocki	65 —
„ Prioritety	70 60	Pozn. sprit. akc.	42 —
Kol.-Mind. koléj	96 —	Bank rzeszy n.	159 50
Reńska koléj	105 25	Diskont. udziały	106 25
Górnoszląska	123 30	Meining. b.	76 80
Austr. półn.-wsch. k.	188 —	Szląsk. stow. bank.	87 50
Koléj Rudolfa	45 50	Centralb. f. Industr.	69 25
Austr. banknoty	166 75	Redenhütte	3 —
L. z. ros. ziem. ks.	80 —	Dortm.-Unia	4 —
Pols. 5% listy zast.	72 —	Laurahütte	67 40
Pozn. bank prowinc.	103 —	Pozn. 4% listy zast.	94 10
Ostd. Bank	——	Pozn. renta	——

Garbarnia Poznańska na akcye w Wronkach.

Pp. akcyonaryuszy zapraszamy niniejszém na

zwyczajne walne zebranie

do **Poznania** do hotelu Francuzkiego na dzień **21 kwietnia rb.,** godzinę 4tą po południu. (626)

Porządek dzienny:

1) Czynności § 25tym statutów przewidziane
2) wybór członka Rady Nadzorczéj w miejsce śp. pułkownika Skarzyńskiego;
3) prośba budowniczego Wilczewskiego o zwrot M. 472 opłaconéj pilarki od desek przez pożar zniszczonych.

Osoby na zebranie przybywające winny okazać posiadane przez siebie akcye.

Dnia 23go marca 1877 r.

Rada Nadzorcza
M. Łyskowski, przewodniczący.

Garbarnia Poznańska na akcye w Wronkach.

Pp. akcyonaryuszy zapraszamy niniejszém na

nadzwyczajne walne zebranie

na dzień **21 kwietnia rb.,** godzinę 5tą po południu.

Na porządku dziennym:

1) Wniosek Rady Nadzorczéj, aby walne zebranie uchwaliło:
   a) rozwiązanie Spółki pod firmą „Garbarnia Poznańska na akcye." (627)
   b) dobrowolne zlikwidowanie interesu.
2) Zamówienie likwidatora i udzielenie mu instrukcyi.
3) Upoważnienie Rady Nadzorczéj do zawarcia kontraktu z likwidatorem.

Osoby, na zebranie przybywające, winny okazać posiadane przez siebie akcye.

Dnia 23go marca 1877 r.

Rada Nadzorcza.
M. Łyskowski, przewodniczący.

AUKCYA MEBLI.

W piątek dnia 6go bm. będę od godziny 9téj przed południem sprzedawał na **Rynku Nowomiejskiem** po Nr. 10 na IIgiem piętrze **pańskie meble** drogą licytacyi, jako: **kanapy, fotele, szafy do sukien, stoły, krzesła, łóżka, zwierciadła, regulatory, kobierce, dobrą pościel i t. d.** (643)

Rychlewski król. komisarz aukcyjny.

Dla lubowników sztuki.

Zbiór znakomitych, przez powagi uwierzytelnionych obrazów sławnych starych mistrzów jest w całości lub pojedyńczo po dostępnéj cenie do sprzedania przez (641)

Dyrektora Karóla Triepel.
w Zielonogórze (Grünberg) **Szląsk.**

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Ważne dla heraldyków!

W tych dniach wyjdzie i jest do nabycia za **1 markę**

Kilka słów (645)
o Przewodniku Heraldycznym
wydanym w Krakowie.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu,** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach poczt.

Wiadomość szkólna.

Od dnia 9go m. b. rozpoczyna się w mojéj szkole nowy kurs. Zgłoszenia przyjmuję przy **Szkólnéj ulicy Nr. 4.** (644)

Poznań 3 kwietnia 1877.

Zielke
rektor i przełożony szkoły.

Na publiczne podziękowanie

i szczególne polecenie dla cierpiących na tasiemca zasługuje środek, który tutejszy chirurg pomocniczy pan **W. Grünberg** na Św. Marcinie nr. 58 posiada. U mego syna robak ten znikł bez bólu i niebezpieczeństwa z głową i nie potrzebuję zepewne wzmiankować, jak się czuję szczęśliwym przez uwolnienie od tego nieznośnego ciężaru. (646)

Poznań 27 lutego 1877.

Fryderyk Rehdanz
kasztelan teatru miejsk.

Od dzisiaj przyjmuję zamówienia do kursu tańca na prowincyą (584)

Rochacki metr tańca.
Piekary 3, II piętro.

Pokojowy malarz i dekorator

donosi szanownym panom obywatelom tu miejscowym i na prowincyi, że wszelkie prace w zakres jego fachu wchodzące, wykonuje w całém znaczeniu nader gustownie, trwale i zadowalniająco, po najniższych cenach. Oparty na zdolności i rzetelności, ośmielam się prosić szlachetną Publiczność, aby raczyła jak najprędzéj wspierać i zaszczycać powyższą pracę rodaka swego i jest tego przekonania, że łaskawi obywatele przez udzielenie pracy raczą położyć koniec rozpaczliwemu niedostatkowi. (642)

M. Bogucki
malarz pokojowy i dekorator, Wielkie Garbary Nr. 5.

Szanownéj publiczności oświadczam, że z dniem 1 Lutego otworzyłem

chemiczną pralnią, farbiernią, dekartownią i postrzygalnią

do odnawiania wszelkiéj garderoby męzkiéj i damskiéj, jako to jedwabiów, aksamitów, strojowych piór, kobierców, wełnianych der, kołdr i t. p. oraz dekartownią sukna i postrzygalnią do wincowania rzeczy, przyrzekając skorą i rzetelną usługę, prosząc zarazem o łaskawe względy. (210)

Teodor Krausse
Wielkie Garbary Nr. 39.

Szanownéj Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdaatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie
869) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

R. LEPOROWSKI

Poznań, Małe Garbary Nr. 4.

ZAKŁAD KOTLARSKI

poleca wszelkie wyroby w zakres swego fachu wchodzące jako to: **aparaty gorzelnicze i destylacyjne, sikawki rozmaitego rodzaju, pompy** jako też **naczynia kuchenne.** Zakłada **browary, gorzelnie, cukrownie** itp. Wszelkie reparacye wykonuje **punktualnie** i **sumiennie.** (511)

Grube szkło do inspektów 60 tafli 30 mrk. (160

Wszelkie szklar. reper. — Okna kość. opr. w dzień.

21. Szklarnia i skład szkła 21.

poleca **szklanki od 12 sgr., kieliszki od 15 sgr. tuzin, karafka sztuka od 50 fen. cylindry tuz. 10 sgr.,** tudzież **oprawę obrazów** w najnowsze ramy, **różne lustra,** oprawiane obrazy po bardzo przystępnych cenach

21. A. Hyrszfeld Wrocławska ul. 21.

Wszelkie roboty szklarskie do bud. po cenach najtań.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Swiętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien
J. Zeyland.

Wybornego gatunku a mianowicie jako stósowny do zwijania własną ręką cygaret polecam (572)

piękny prawdziwy tytuń turecki

wyrób austryacki w paczkach ¼ funt. po **2 marki.** Zamówienia zamiejscowe wyżéj 1 funt. wykonują się franco.

Albin Berger Św. Marcin 13.

Warte uwzględnienia.

Od 1 kwietnia br. przyjmuję wszelkiego rodzaju **futra** do przechowania przez lato z zabezpieczeniem od ognia i pod zaręczeniem od moli. To donoszę Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj. Ceny są umiarkowane.

Franciszek Zbirański
(622) posiedziciel handlu futer.

Dla gospodarzy

Nasiona kwiatów i warzyw, buraki, marchew, trawy, koniczyny i t. d, szczególnie prawdziwą **prov. Lucernę** poleca jaknajtaniéj (631)

Ludwik Auerbach
ulica Szeroka Nr. 12.

Gipsmelony

najtańszy sztuczny nawóz rozsyła do wszystkich stacyi kolei

W. Trąmpczyński
(183) Nakło.

POLKA

z Krakowa w średnim wieku, posiadająca w wysokim stopniu język polski, francuzki, niemiecki, muzykę i roboty ręczne, poszukuje miejsca **guwernantki** zaraz lub od 1 maja. Adres: **A. P.** w **Bieczu** przez Jasło w **Galicyi.** (639)

Prymaner, nauczyciel domowy,

poszukuje zaraz zajęcia w zawodzie nauczycielskim w Księstwie, Prusach, Galicyi lub Polsce. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać pod lit. **A. B. C. 101 poste restante Poznań.** (640)

Czeladź krawiecka

na duże sztuki znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni (647)

Loga & Bieliński.

Od dnia 1go kwietnia rb. mieszkać będę przy ulicy **Koziéj Nr. 23.**

W. Pannewitz
(636) malarz.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.